

# Marian Kowalski

---

## 6. Niedziela Wielkanocna, Nowe przykazanie

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/2, 264-265

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 6. NIEDZIELA WIELKANOCNA – 5 V 2002

## Nowe przykazanie

Zachęca nas dziś Jezus do posiadania i zachowywania Jego przykazań. Jest to jedyna droga umiłowania Pana Boga. Zapewnia także o nagrodzie. Jest nią objawienie i umiłowanie tych wszystkich, którzy mają i zachowują Jego przykazania, przez Ojca i Syna.

Stajemy w tym momencie przed Jezusem tak jak uczony w Piśmie i pytamy, jakie są te przykazania, które winniśmy posiadać i równocześnie je zachowywać. Na to pytanie Jezus uczonemu w Piśmie odpowiada: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swym sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą, to jest pierwsze przykazanie, drugie jest to: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Nie ma większego nad te”. Św. Jan Ewangelista przykazanie miłości nazywa nowym. W jakim sensie jest ono nowym? Skoro są to dwa fragmenty Starego Testamentu, mianowicie pierwszy tekst z Księgi Powtórzonego Prawa (Pwt 6,4n), drugi to fragment z księgi Kapłańskiej (Kpł 19,18).

Po pierwsze, nowością jest ściśle połączenie miłości Pana Boga z miłością bliźniego. Kto miłuje Pana Boga, a w nienawiści ma swego brata, ten jest kłamcą i nie ma w nim prawdy. I to Jezus bardzo mocno podkreśla. W tym połączeniu jest zawarta bardzo głęboka myśl, otóż według Jezusa, miłować Pana Boga swego oraz bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary. Jezus aprobując jedność dwóch przykazań, zdecydowanie występuje przeciw sformalizowanej pobożności kultycznej. Nie ma autentycznej pobożności bez miłości bliźniego.

Po drugie, nowym elementem jest skondensowanie tych setek nakazów i zakazów jakie podawali ludziom uczeni w Piśmie i faryzeusze (613: 365 nakazów – tyle co dni w roku, 248 zakazów – tyle co części ciała wg nich), w jednym nakazie miłości wszystko obejmującym. W innym miejscu Ewangelista Mateusz przypomina, że na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy. Koncentruje całe Prawo i Proroków na jednym prawie miłości. Zamiast wielości jedność.

Po trzecie, nowym elementem staje się określenie, kto jest naszym bliźnim, jest w tym przykazaniu konkretne pokazanie kogo mamy miłować. Każdego człowieka, nawet nieprzyjaciół: dobrze czyńcie tym, którzy was prześladują, miłujcie wszystkich bez wyjątku. Chrystusowe przykazanie miłości albo obejmuje wszystkich, albo go w ogóle nie ma. To przykazanie jest znakiem, który ma odróżniać uczniów Chrystusa od innych. Nosimy na sobie znaki naszej chrześcijańskiej wiary; krzyżyki, medaliki, różańce. Gdy brak nam miłości, tej o jakiej mówi Jezus, to wszystkie one są puste, bez treści, nic nie znaczące.

Po czwarte miłość Chrystusa ma wymiar eschatologiczny. Znaczy to, iż sąd ostateczny, który będzie miał miejsce na końcu czasów, będzie sądem nad naszą miłością. Będziemy sądzeni z miłości. Ewangelia św. Mateusza (25,31-46), przedstawia dramatyczny w swoim wyrazie opis sądu ostatecznego. Jedni po prawej, drudzy po lewej stronie. Słowa Jezusa, stwierdzającego, iż: „Byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem w więzieniu, a odwiedziliście mnie, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili, pójdźcie posiąść królestwo przygotowane

dla was od założenia świata”. I do tych po lewej stronie: „byłem głodny, a nie daliście mi jeść, byłem nagi, a nie przyodzialiście mnie, byłem w więzieniu, a nie odwiedziliście mnie, czegokolwiek nie uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, tegoście i mnie nie uczynili, idźcie przekłęci w ogień wieczny”. Jest to straszny, przerażający wyrok, gdy uświadamiamy sobie jego nieodwołalność. Będziemy sądzeni z miłości, co więcej, będziemy sądzeni z zaniedbania przykazania miłości. My się tak rzadko spowiadamy z grzechów zaniedbania, zmarnowanych chwil, by podzielić się sercem. Są to takie przecież proste sprawy, oczywiste wręcz, i dlatego może niezauważane: życzliwość, wyrozumiałość, delikatność, przyjmując gościa, cierpliwie wysłuchać strapionego, mieć czas dla drugiego, to się właśnie będzie liczyć po tamtej stronie, nie deklaracja, że się nie zabiło, nie ukradło, i tak dalej, znamy to. Zostawimy tutaj wszystko, nasze dyplomy wspaniałe medale, godności, majątki, jedyne, co pójdzie za nami, to będą nasze czyny. To one będą naszymi obrońcami przed Bogiem.

Zmartwychwstanie w ostateczny sposób odsłoniło tajemnicę Jezusa Chrystusa. Przeszedł On przez ziemię, będąc podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu. Każdemu spotkanemu człowiekowi okazywał miłość i udzielał pomocy, dostosowanej do jego konkretnej sytuacji: uzdrawiał, umacniał, przebaczał, ukazywał całą prawdę o człowieku, o jego życiu, godności, powołaniu. I czynił to z całą miłością. Miał ręce gotowe nieść pomoc, dobre ręce, które są jak gdyby w służbie miłości, tym wyrażała się Jego miłość. Cały człowiek winien być w nią zaangażowany przez dobre oczy, ręce i serce. Miłości tej nie można czynić na odległość, miłość ta domaga się kontaktu z drugim człowiekiem, będącym w nieszczęściu. Kontakt wzroku, kontakt dłoni i kontakt serca. Przypowieść o dobrym Samarytaninie (Łk 10,30-37) kończy się pytaniem: „Który z nich okazał się miłosierny?” Ten trzeci, ten, który udzielił pomocy, opatrzył rany, zainteresował się bliźnim w potrzebie. Ostatnie zdanie przypowieści kończy się słowami: „Idź, i ty czyń podobnie”. To jest nakaz miłości, która w miłosierdziu okazywanym drugiemu człowiekowi znajduje swój wyraz, z tym nakazem musimy się wszyscy zmierzyć.

Musimy sobie wyraźnie i z całą mocą uświadomić, że taka miłość stanowi fundament wiary, nie ma wiary bez miłości, gdy nie ma miłości, wszystko staje się zabobonem. Nie wstydzę się miłości, mówi Paweł, bo ona jest mocą Bożą ku zbawieniu każdego człowieka. Nie może on być szczęśliwym bez miłości czy wbrew miłości. Nie może być szczęśliwym bez Boga, który jest Miłością (por 1 J 4,8). Boża miłość w człowieku jest jednak ciągle zagrożona: grzechem, słabością, zniechęceniem, doznaną krzywdą, utratą nadziei. W miarę jak miłość słabnie czy przymiera, życie staje się stopniowo koszmarem i nieznośnym ciężarem, zamiast być źródłem radości i nadziei. Żyjąc bez miłości czy przeciw miłości, człowiek zaczyna patrzeć na siebie i na otaczający go świat z rosnącym niepokojem, nieufnością, nienawiścią, buntem, niezrozumieniem. Przeżywa lęk, rozgoryczenie, rozpacz, poczucie bezradności i bezsensu. Tylko miłość jest rozwiązaniem ludzkiego problemu, jak powtarzał filozof E. From,

Nic nowego; więcej i pełniej, i jaśniej mógł powiedzieć tylko Jezus. Okazuje się, że tak widziana miłość, do której zaprasza nas Jezus w swoich przykazaniach, jest ciągle młoda, aktualna i ciągle potrzebna człowiekowi oraz światu.

*ks. Marian Kowalski*